

Mieczysław Kalityński

"Druid Juliusz Słowacki", Cezary Jellenta, Brody-Lwów 1911 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 355-356

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dową walkę. (Spasowicz, Pilat, Nehring, Tretiak, Kallenbach, Bruchnałski i i.).

Burzyć tylko — to za mało, trzeba też umieć wznosić, a studjum p. Waligóry, przynosząc rzetelne usiłowanie burzenia, nie zdołało już odpowiedzieć temu ostatniemu warunkowi.

Zatem praca: niesmaczna swym polemicznym tonem, co do metody chaotycznie ujęta, a ze względu na wyniki naukowe — zgoła nie ciekawa!

Lwów.

Witold Bełza.

Jellenta Cezary. Druid Juliusz Słowacki. Brody—Lwów, nakładem księgarni Feliksa Westa, 1911, 8vo s. 221).

Książka p. Jellenty jest rozwinięciem myśli, rzuconej w pracy, przed dziesięć laty wydanej: „Juliusz Słowacki dzisiaj“

Nie dzieło naukowe, poświęcone ujęciu syntetycznemu twórczości Słowackiego lub pewnym kwestyom szczegółowym, związanym z poetycką jego działalnością, na podstawie wyczerpującej, dokładnej i metodycznej analizy dokonane, lecz nawskróś osobista, na temat walki duchowej autora „Anhellego“ i zmagania się o wyraz i wypowiedzenie, osnuta parafraza treściowej i ideowej zawartości jego dzieł, pełna poetyckich wzlotów i obrazów, lirycznych uniesień, rozmodleń, zachwyków, uwielbień i ironicznych przycinków — a obok tego zasobna w parę trafnych, niekiedy oryginalnych uwag. Praca p. J., jak wszystkie tego rodzaju, posiada zasadniczą cechę ujemną: oto autor, stopiwszy swą duchowość wewnętrznym nakazem w głębokiem przeżyciu, na odpowiedni ją ton nastroiwszy, olśniony zostaje jednym, tęczowym i niecodziennym szczegółem z zakresu koncepcyi, których twórcą jest poeta; następnie rozsuwa pochwycony szczegół na całość twórczej pracy odczuwanego i rozumianego przez się artysty; wreszcie stara się na tym jednym motywie stworzyć poetycką, syntetyczną interpretację, podporządkowując mu inne szczegóły, niemniej ważne i charakterystyczne. Dobywszy z „Lilli Wenedy“ motyw „druidyczno-kapłański, wenedyjsko-ofiarniczny“, niewątpliwie tam istniejący, nie tylko jako ornament poetycki, ale i jako organiczny składnik ideowej treści i twórczej koncepcyi, nie zaniedbuje go odszukać i podkreślić w każdym utworze, szczyt zaś jego zastosowania okazać w »Królu-Duchu«.

Wątpliwem jest przedewszystkiem, czy jest możliwą rzeczą ściśle ujawnić władztwo pierwiastka druidycznego w każdym prawie z dzieł Słowackiego. Treść książki p. J. tego nie udowadnia; zapomniał bowiem rozgraniczyć w użyciu motywu druidycznych zaklęć, proctw, modlitw, cudostwa, wieszczbiarstwa i ofiarnictwa elementów treściowych, filozoficznych od akcesoryów ornamentacyjnych, nie wyróżnił należycie i ściśle zastosowania go jako składnika w wewnętrznej konstrukcji twórczej koncepcyi i jako elementu zdobniczego i formalno-stylowego.

Dalej nie zawsze liczył się z faktem splatania się i spajania motywu druidycznego z innymi, jakkolwiek możliwości takiego procesu nie wyklucza (s. 57); nie określał też, przebiegając ewolucję twórczą naszego poety, miejsca, jakoteż stopnia zastosowalności w hierarchii motywów wyróżnionego przez się pierwiastka druidzkiego i jego stosunku do innych.

Są partye w dziele p. J., na które zgodzić się można: tak rozdział pierwszy pięknie ujmuje rytm i obraz życia wewnętrznego Słowackiego w stosunku do przeżyć zewnętrznych, tak uznanie organicznego zlewania się i przynależności wpływów obcych do własnej jego pracy w światopoglądzie autora »Kordyana« (roz. IV. Romans genezyjski); zauważenie analogii między koncepcją metafizyczną S—o a Schopenhauera; wyosobnienie i podkreślenie swoistej oryginalności mistycyzmu poety (roz. VII. Apokalipsa), wreszcie trafny w pomyśle i przeprowadzeniu roz. VIII: „Odbudowa z chaosu“.

Są jednakże oprócz już powyżej zaznaczonych szczegóły wątpliwe i sporne jak: ujęcie kompozycji Wykładu z Genesis 1. Uroczysty wstęp, nawiązujący do hymnu Genezy. 2. Druga część Wykładu. 3. Cała reszta t. zw. części I, po odłączeniu wstępu), przekonanie o »szczęśliwym trafie« działalności mistyczno-prometejskiej Towiańskiego, narzucenie Słowackiemu koncepcji idei: Polski jako kapłanki druidzkiej, którą autor dostrzeżę 1) w śpiewie o Bogarodzicy z „Odpowiedzi na Psalmy przyszłości«, 2) w „Pastereczce“, 3) we fragmencie „Patrz nad grota“ itp. Są i szczegóły trafne: jak wyróżnienie czterech źródeł symbolu dwoitstego księżycy i słońca, któremi są „własne pojęcia ewolucyi ducha, prorocstwo św. Jana, królewskie światowładcze oznaki Bogarodzicy i przeszłość Polski, stwierdzenie, iż Słowacki w owej koncepcji genezyjskiej zespolił w jedność epoki i przestrzenie, zrealizował bezprzestrzeń i bezczas, unaocznienie, iż w „Zborowskim“ mamy niejako poetycką repetycyę i syntezę wszystkich wielkich tematów autora „Króla-Ducha“, uznanie w Helois ducha retrospektywnego świata i t. p. Książka p. J., pisana językiem czystym i pięknym, choć nieco zbyt obrazowym, poetyckim, wchodzi do literatury o Słowackim jako stwierdzenie istnienia wpływu Słowackiego, jego stopnia i rodzaju na psychikę polską, jako świadectwo kultu poety w narodzie, jako materyał psychologiczny dla naukowej krytyki literackiej w jej badaniach i konstrukcjach, wreszcie jako śmiała i oryginalna, choć mojem zdaniem niezupełnie udana, próba syntezy twórczości wieszczą, na którą długo jeszcze czekać będziemy.

Kamionka strumiłowa.

Mieczysław Kalitynski.